Cena 10 groszy (180.000 Mk.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
Z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . . . 5 zł.
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 178 (7808) Środa, dnia 6 Sierpnia 1924 r Rok XXXII

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	23.13
Paryż	0.27.47
Szwajcarja	0.96.46
8% pożycz. zł.	6.60
4% poż. prem.	0.84
Bony zł. S. II A.	0 80
Listy Tow. K. Ziem. 4½	29.75
Złoty =	1.800.000 mk.

PRACA.

Polska porozbiorowa nigdy nie była krajem produkującym o wiele więcej, niż potrzeba na pokrycie własnych, stosunkowo niskich potrzeb. Wszelako w ostatnich 30 latach przed wybuchem wojny światowej, cywilizacja zewnętrzna a z nią i stopa życiowa szerokich warstw, stale się podnosiła — rosnąca produkcja zaś dawała pewne nadwyżki, które, skapitulowane, stawały się podstawą dalszych inwestycji w przemyśle (zwłaszcza Kongresówki) w rolnictwie i w urzędach publicznych. Dochód społeczny, płynący z produkcji, wynosił przeciętnie około 110 proc. rocznej konsumcji, a bilans płatniczy mniej więcej się wyrównywał, ponieważ procenty i amortyzacja długów zagranicznych, oraz sumy wydawane przez Polaków, wyjeżdżających za granicę, znajdywały pokrycie w pieniądzach, przysyłanych do Polski przez emigrantów amerykańskich, których bywało rocznie dobrych kilkadziesiąt miljonów złotych.

Po wybuchu wojny światowej, tj: w roku 1914, produkcja spadła znacznie, a pieniądze amerykańskie prawie przestały płynąć. Wprawdzie od r. 1919 znowu produkcja rośnie, ale dochód społeczny, płynący z produkcji, po dziś dzień wynosi ciągle jeszcze znacznie mniej, niż przed wojną. Nadto wskutek długoletniego, niskiego poziomu tego dochodu oraz wskutnek zniszczeń wojennych, oszczędności, nagromadzone przed wojną, zostały zjedzone, a kapitał inwestowany w przemyśle, rolnictwie i urządzeniach publicznych w ostatecznej sumie zmalał wskutek zużycia naturalnego a nierównoważonego prawidłową amortyzacją, a więc reparacją i nowemi urządzeniami. W tych warunkach przeciętna konsumcja także pozostaje na poziomie niższym od przedwojennego, co jest identyczne z cofnięciem się cywilizacji materjalnej. Złudzeniem w końcu jest sądzić, jak czyni wielu, że inflacja zwiększyła majątek społeczny a zwłaszcza kapitał przemysłowy. Niektóre zakłady wprawdzie z jej pomocą powstały i rozbudowały się — ogromna większość jednak nie zarabiała na amortyzację.

Na to, by pod względem wysokości dochodu społecznego poziomu konsumcji, a więc i poziomy cywilizacji zewnętrznej wrócić do stosunków przedwojennych, mamy obecnie zamało kapitałów i zamało pracy, pracy tak mięśni, jak mózgów.

Ta podwójna anemja jest ciężką chorobą organiczną naszego gospodarstwa społecznego.— Różne inne symptomy chorobowe mają charakter tylko zjawisk wtórnych albo zaburzeń funkcjonalnych, pozostających z ową chorobą organiczną nieraz w nader luźnym związku. — Niestety nasza medycyna gospodarczo-polityczna dotąd ciągle jeszcze stosuje różne mniej lub więcej skuteczne środki na zwalczanie owych zjawisk pochodnych i zaburzeń funkcjonalnych, a w niesłychanie małym stopniu troszczy się o odbudowę zniszczonych, tkanek kapitału i pracy, których brak jest właśnie istotną chorobą naszego organizmu.

Odtworzenie zniszczonych kapitałów może w wydatnej mierze dokonać się tylko z pomocą kapitałów zagranicznych. O te, jak wiemy, obecnie może wystarać się na odpowiednich warunkach tylko państwo, tylko rząd i jego własna organizacja bankowa — a jak wiemy znowu, w tym względzie nie podjęto dotąd żadnych poważnych kroków, a zmarnowano wiele sposobności

W zakresie pracy zaś na pierwszy plan w danych stosunkach społeczno politycznych wysunąć się winna nietylko absolutna długość czasu pracy w ciągu roku i tygodnia, choć i to nie jest czynnikiem obojętnym, ile jakość pracy, jej intensywność, jej technika, jej organizacja.

Konserwatywnym i umysłowo leniwym jest często nasz robotnik, niepozwalający sobie narzucić ani nowych sposobów wynagradzania pracy, jak system akordowy i premiowy, sposobów, które wpływają na zwiększenie jej wydatności. Jest on niestety takim tylko we własnym kraju, podczas gdy zagranicą ogromnie łatwo dostosowuje się do tego ducha ekonomizacji pracy, który zwłaszcza w Niemczech i w Ameryce północnej panuje dziś niepodzielnie nad sytuacją w przemyśle i rolnictwie i z każdym niemal dniem święci nowe tryumfy.

Konserwatywnym i umysłowo leniwym jest

czasem także nasz przemysłowiec, który nieraz z góry odrzuca myśl wprowadzenia nowych metod pracy i nie chce sobie zadać trudu w kierunku odpowiedniego szkolenia robotników, oraz stałego pokonywania ich psychologicznego oporu przeciw inowacjom.

W takich warunkach należy zwrócić szczególną uwagę na usiłowania niektórych organizacji i innych czynników, zmierzające do ulepszenia techniki pracy, oraz do zwiększenia jej wydajności.

I pod tym względem, jak pod wielu innymi, pozostajemy znacznie w tyle poza Zachodem, a szczególnie poza Ameryką północną i Niemcami, gdzie jeszcze na długi czas przed wojną rozwijały były studja teoretyczne nad techniką pracy w najogólniejszem znaczeniu i rozkrzewiło się szeroko stosowanie wyników tych badań w praktyce.

Niemcy w ostatnich latach ogromnie rozbudowały wydział organizacji pracy w politechnice w Charlottenburgu i kształcą tam oraz patentują specjalnych inżynierów organizacji i wydajności pracy. Laboratorjum psycho techniczne w Charlottenburgu, którego celem jest badać przedewszystkiem kwalifikacje psychiczne ludzi dla poszczególnych zawodów i robót, jak wogóle związek pracy fizycznej z życiem psychicznem człowieka, pod względem wyposażenia i gruntowności badań wysunęło się dzisiaj przed podobne zakłady amerykańskie. W Czechach powstała dla tych samych celów Akademia Masarykowa, a między 21 i 24 lipca br. odbył się w Pradze zjazd międzynarodowy, tym właśnie kwestjom poświęcony. Wpływ, jaki te prace wywierają na przemysł czeski, już obecnie jest znaczny—a tamtejsze przesilenie przemysłowe z przed dwu lat zostało stosunkowo łatwo pokonane, między innemi także dzięki reorganizacji metod pracy w wielu przedsiębiorstwach, do czego wydatnie przyczyniły się porady specjalistów, opartych o studja Akademji Masarykowej.

W Polsce są już poważne zaczątki akcji skierowanej ku temu samemu celowi. Niestety opierają się one dotąd prawie wyłącznie o inicjatywę kilku ludzi dobrej woli.

Te prace i usiłowania są bardzo uznania godne, ale są ciągle jeszcze niczem wobec ogromu zadań, jakie w nowych warunkach obecnych stanęły przed polską produkcją, a zwłaszcza przed polskim przemysłem. Przemysł polski teraz właśnie musi wytężyć wszystkie siły, by dostosować się do zmienionych warunków i stać się zdolnym do zwalczania obcej konkurencji, produkującej zawsze taniej, a często i lepszej na targach krajowych i zagranicznych. Dotychczasowy konserwatyzm i kwietyzm, a poniekąd i fatalizm wielu naszych przemysłowców, opuszczających ręce wobec fatalnej konjunktury i wobec własnych niedomagań, musi być zwyciężony przez ożywienie instynktu samozachowawczego, czego owocem musi być zwiększony wysiłek wszystkich mózgów przemysłowych. Przemysłowcy sami muszą zdać sobie sprawę, że jeśli nie wezmą się do najściślejszej kalkuacji kosztów własnych i do nieustannego starania się o ich obniżenie we wszystkich szczegółach, to przemysł nasz musi zginąć. Robotnikom zaś należy wbić w mózgi, że jeśli będą nadal kładli cegły na budowach tak niezgrabnie, wygodnie i opieszale, jak to czyniono za Kazimierza Wielkiego, to i oni stracą możność zarobku.

TELEGRAMY.

Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu

BYDGOSZCZ, 5.8. W niedzielę punktualnie o godz. 9 rano przybył na dworzec specjalny pociąg, w którym przyjechał pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, witany na dworcu przez wojewodę Bnińskiego, dowódcę okręgu korpusu generalnego, prezydenta miasta i innych. Po odebraniu raportu od kompanji honorowej wp. Prezydent w towarzystwie wojewody udał się powozem do kościoła farnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie p. Prezydenta uroczyście przyjmowała rada miejska. O godz. 10 min. 50 p. Prezydent objechał Stary Rynek, żywo interesując się zabytkami starej Bydgoszczy. Następnie ulicami Mostową i Jagiellońską p. Prezydent udał się na boisko sokołów, gdzie odebrał raport od związków wojskowych i sportowych, a następnie przyglądał się popisom gimnastycznym sokołów i towarzystw sportowych. O godz. 11.30 p. Prezydent miasta podejmował Dostojnego Gościa śniadaniem. O godz. 2 popołudniu p. Prezydent Wojciechowski udał się parostatkiem do ujścia Brdy na regaty, a następnie zwiedził śluzę łączącą Brdę z Wisłą. O godz. 8 wieczorem odbył się obiad u Prezydenta Miasta. Miasto udekorowano pięknie zielenią i chorągwiami. Przy zbiegu Dworcowej i Zygmuntowskiej, naprzeciw dworca ustawiono łuk tryumfalny w kształcie dwóch baszt. Dwie inne bramy tryumfalne wzniesiono przy zbiegu ulic Snjadeckich i Dworcowej, oraz Gdańskiej i Dworcowej. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał p. Prezydent, utworzył się szpaler z cechów z chorągwiami. Dalej szkoli i młodzież szkolna. Podczas przejazdu p. Prezydenta orkiestra grała hymn narodowy. Wieczorem miasto illuminowano. Oddziały wojskowe załogi miejscowej do późna przeciągały ulicami z orkiestrami i pochodniami.

Krwawy wiec w Warszawie.

WARSZAWA, 5.8. Polska partja socjalistyczna zwołała w niedzielę do sali „Teatru Powszechnego“ wiec w sprawie bezrobocia i 8 godzinnego dnia pracy. Na wiec przybyły liczne tłumy komunistów w zamiarze propagowania haseł komunistycznych. PPS. nie chciała dopuścić do głosu mówców komunistycznych i przemocą usuwał ich ze sali, w następstwie czego przyszło do czynnych starć między komunistami a członkami PPS. Komunista Biały rzucił się z nożem na członków PPS. i zranił jednego, poczem chciał zbiedz. Inni komuniści idąc w sukurs Białemu, poczęli strzelać. mimo, że policja przystąpiła do bezpośredniej interwencji. Komunista Biały, którego kula przeszła przez płuca został przewieziony do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Oprócz Białego, 11 osób odniosło rany. Policja aresztowała kilkanaście osób. Na wiecu zjawił się również pos. Królikowski, którego jednak usunięto ze sali i do głosu nie dopuszczono.

Adjutant marsz Piłsudskiego w służbie czynnej.

WARSZAWA, 5.8. Były adjutant marszałka Piłsudskiego podpułk. Bolesław Wieniawa-Długoszewski, który po ustąpieniu marszałka ze stanowiska szefa sztabu generalnego opuścił służbę wojskową, obecnie powrócił do służby czynnej i został przydzielony w randze pułkownika do 19 p. ułanów wołyńskich w Ostrogu.

Wstrząsająca katastrofa kolejowa.

WARSZAWA, 5.8. W poniedziałek o godz. 7 rano przed dworcem Wschodnim na Pradze wynikła olbrzymia katastrofa, z pociągiem osobowym nadchodzącym do Warszawy o godz. 6 minut 40 rano.

Przebieg katastrofy był następujący:

Gdy pociąg osobowy Nr. 820, idący z Siedlec, znalazł się już w obrębie torów stacyjnych zderzył się z lokomotywą manewrową. Skutki tego zderzenia były straszne, obie lokomotywy rozbite, kilka wagonów zdruzgotanych. Maszynista pociągu manewrowego zabity, kilkanaście osób walczy ze śmiercią. Kilkadziesiąt jest lżej rannych.

Upłynęło kilka sekund, a na miejscu wstrząsającej katastrofy słychać było tylko rozdzierające krzyki i jęki ludzkie.

Niemcy mają zachować się według programu.

BERLIN, 5.8. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że delegaci niemieccy otrzymali zupełnie dokładnie dyrektywy w sprawie swego zachowania się w Londynie. Program jej pobytu jest ściśle określony. Jak twierdzą punktem centralnym pertraktacji delegacji niemieckiej będą kwestje: 1) ewakuacja Ruhry, 2) sprawa uciekinierów z Ruhry i 3) sprawa 4000 kolejarzy. Delegacja niemiecka ma dane dyrektywy, że gdy dojdzie w powyższej sprawie do porozumienia — może przyjąć bez zastrzeżeń wszystkie decyzje konferencji.

Likwidacja powstania w Brazylji

PARYŻ, 5.8. Poselstwo Brazylijskie w Paryżu ogłasza następujący komunikat: „Powstanie w Brazylji uważać należy za zlikwidowane.

W Dżungli Kochinchiny

12) *romans z francuskiego.*

— Patrzcie państwo na nich; przyszli do mnie chorzy, wynędzniali, głodni. Przyjąłem ich, przygarnąłem, leczyłem i naprawdę przywiązałem się do nich, jak do dzieci. — Sami prosili, aby ich oświecić, więc uczyłem ich, sami żądali chrztu i przyjęli go i z jakiem nabożeństwem, z jakiemi łzami skruchy. A dziś na skinienie przewrotnej kobiety z ich plemienia, która oszukuje ich, kusi, wciąga w niedorzeczne praktyki lecą wszyscy w nocy, by patrzyć na ohydne obrzędy...

Przystąpił bliżej do grupy kobiet, mówiąc:

— Widziałem wszystko, bo poszedłem za wami, a ten cień, który was spłoszył tak że rozbiegliście się po lesie, to byłem ja. Widziałem, jak otworzyliście sobie furtę, myśląc, że śpię bo zwykle sypiam o tej porze, ale Bóg dobry pozwolił, że tego dnia nie spałem i wysunąłem się za wami. Słyszałem, jak mówiliście jedno do drugiego: „Swięty znak, wyryty na drzewie, musimy tam pójść“ Dla was to jest święty znak, jednak te arabeski, wyrznięte na korze nie powinny was obchodzić, skoro jesteście chrześcijanami. Dobiegliście do rzeki i przepłynęliście ją czółnami przy księżycu. Ja za wami. Musiałem wpław, boście zabrali wszystkie czółna. To mi zabrało trochę czasu. No i znalazłem się przed waszem sławnem Pukesu, sam, bezbronny i nic mi się nie stało jak widzicie. Po krótkiej modlitwie, poszedłem w las, zobaczyłem światło i znalazłem was. Ty Ninai i ty Dok i wy wszyscy popijaliście z dzbanów i patrzyliście na Dżingę, która wyprawiała skoki przed ogniskiem, wymachując szablą.

Usłyszawszy to Piotr, postąpił żywo naprzód.

— Dżinga! — zawołał — ta sławna czarownica, o której opowiadano mi już tyle w torcie; więc ksiądz widziałeś ją własnemi oczyma?

— Cyt! — szepnął ksiądz Rawenna, szybko kładąc palec na ustach. — Nie mów pan nic o niej i pozwól mi skończyć z moimi anamitami.

— Tak! widziałem tam was wszystkich, piękne widowisko zaiste, piękne zajęcie. A gdy wszedłem wśród was, nie mając zamiaru ukrywać się uciekliście, wszyscy z Dżingą na czele, bo ona zbiegła pierwsza. Zostałem sam przy ognisku i oto, co tam znalazłem.

Rzekłszy to podniósł storę zasłaniającą jedno z wielkich okien kaplicy i wyjął stamtąd jakiś przedmiot, którym błysnął kilka razy nad głową, a potem cisnął go z brzękiem w sam środek brukowanego dziedzińca. Piotr pochylił się, aby mu się przyjrzeć, a potem ujął go w rękę. Była to krótka szabla anamicka, o szerokim ostrzu, na którym widniały gdzieniegdzie rdzawe plamy zapiekłej krwi.

— Widzicie, ta szabla — mówił ksiądz — to szabla Dżingi, którą posługiwała się przy swych pląsach, zaklęta szabla podług was, a przecież zabrałem ją i nie waham się dotykać jej. Nie przynosi mi, jak widzicie, szkody wasza zaklęta szabla.

Okoliczność ta podniesiona przez ojca Rawennę, wywarła widocznie silne wrażenie na jego owieczki.

— Twój Bóg mocniejszy — zauważył jakiś głos.

Wanda i Piotr przypatrywali się tej scenie ciekawie, a w duszy ich rodził się podziw dla odwagi i poświęcenia misjonarza. Oto człowiek ten sam i bez broni, nie wahał się pójść w nocy między ludzi wpół dzikich, może rozjątrzonych, a prowadziła go jedynie idea, której życie poświęcał. Doradzał drugim ostrożność, której sam nie zachowywał.

Lecz twarz księdza wyrażała w tej chwili znużenie i odrazę.

— Nie! Dosyć już tego — rzekł na zakończenie — nie chcę już mieć z wami do czynienia. Byliście niewolnikami, a zrobiłem z was ludzi wolnych, byliście nędzarzami, nakarmiłem was i przyodziałem. — Przyszedłem umyślnie z mego kraju, aby uratować dusze wasze, ucząc was wiary świętej, a wy za to wszystko odpłacacie mi codziennem kłamstwem, ohydną obłudą. Nie zatrzymuję was dłużej; wracajcie do siebie, do waszych chat z tamtej strony rzeki, do waszych dawnych panów.

— Nie! nie! — odpowiedział mu na to jednomyślny chór, przeważnie kobiecy, lecz do którego zamieszało się także kilka męskich głosów.

— Nie! nie! Wielki ojcze, my nie chcemy, nie możemy!

Kobiety wyrwane z dotychczasowej obojętności, zerwały się ze swych miejsc i skupiły się wszytkie u stóp ojca Rawenny. Wyciągały do niego błagalne dłonie, powtarzając:

— Nie chcemy iść na tamtą stronę rzeki, nie chcemy wracać do wielkiej góry nigdy, nigdy!

Oczy ich były rozszerzone i wyrażały tak szczery lęk, że nietylko ojciec Rawenna, ale świadkowie tej sceny czuli, że tym razem ludzie ci, a przynajmniej te kobiety, nie grają komedji. Twarze ich zastygły dosłownie w maskę przerażenia. Z ust dobywały się nie słowa już, ale głuche, urywane jęki. Misjonarz patrzył na nie uważnie. Twarz jego złagodniała, ale równocześnie widać było, że się namyśla głęboko, jakby szukał słowa zagadki, jaką stanowiło dla niego zachowanie się tych kobiet. Piotr, który stał obok niego zauważył półgłosem:

— One się naprawdę lękają; być może, że gdyby wróciły do siebie, czekają je kary za zmianę religji.

— Nie! To nie to — odparł Rawenna, również półgłosem. — Tam w górach dzieją się rzeczy niewyjaśnione, których dokładnie jeszcze nie rozumiem, lecz mam już pewne poszlaki. Tam w górach dokonywa się jakieś piekielne łotrostwo, osłonione powagą kultu religijnego. Opowiem to panu potem, a wolałbym, aby panna Redewska nie była świadkiem naszej rozmowy. Jest bardzo wrażliwa, o ile mogłem zauważyć, a trudno doprawdy przewidzieć, w jaki sposób wpłynie na nią tego rodzaju wiadomość.

— Ona jest bardzo odważna — rzekł z zachwytem Piotr.

— Tego właśnie się boję, by nie uniosła jej zbyt żywa fantazja — odparł półgłosem Rawenna, poczem zwrócił się znów do swych owieczek:

(D. C. N.).

Rząd panuje całkowicie nad sytuacją i przedsięwziął kroki, aby ostatecznie zlikwidować niedobitki wojsk powstańczych, które ukrywają się w kraju. Wiadomości o możliwości jakiegokolwiek napadu powstańców na Rio de Janeiro są absolutnie nieprawdziwe".

Stołbce w rękach sow-bandytów.

WILNO, 5.8. Nadeszła wiadomość o napadzie wielkiej bandy sow. bandytów na miasteczko Stołpce, będące przy samej granicy bolszewickiej. Banda liczyła przeszło 100 uczestników, uzbrojonych bardzo obficie we wszelką broń ręczną i karabiny maszynowe. Według nadeszłych dotychczas wiadomości, byli to żołnierze czerwoni. W walce, jaka się wywiązała zabity został, jak dotąd stwierdzono, jeden urzędnik starostwa oraz kilku policjantów. Kilku nastu zaś odniosło rany. Bandyci obrabowali urząd pocztowy, zabierając całą znajdującą się tam gotówkę oraz wypuścili więźniów z aresztów. Bandyci mieli na głowach „pikelhauby" bolszewickie z czerwonemi gwiazdami.

W czasie pościgu, zorganizowanym przez policję pod osłoną ułanów, ujęto jednego sow. bandytę, drugiego zaś postrzelono i również przytrzymano. Odbito przytem 2 fury i 6 koni ze zrabowanym dobytkiem.

W czasie napadu granica była ze strony sowieckiej obstawiona tak, iż ścigających ułanów z mostu powitano silnym ogniem, wobec czego pościg musiał pójść drogą okólną, co dało sow. bandytom możność bezkarnej ucieczki.

W czasie napadu bandyci zdemolowali stację kolejową, obrabowali starostwo, policję powiatową, pocztę, mieszkania prywatne i przerwali łączność telegraficzną i telefoniczną.

Ludność Kłajpedy doprowadzona do rozpaczy.

KŁAJPEDA, 5.8. Ludność miejscowa znajduje się w dużem podnieceniu, wskutek obiegających w ostatnich dniach pogłosek o mającem wybuchnąć w Kłajpedzie powstaniu przeciw rządom litewskim. Powstańcy mieli ogłosić Kłajpedę wolnem miastem, bez zależności od Kowna. Mówiono o koncentracji wojsk litewskich pod Kłajpedą. Tutejsze pismo „Memelztg." stara się uspokoić wzburzenie umysłów, donosząc, że niebezpieczeństwo powstania zostało zażegnane.

Premjer Grabski we Lwowie.

LWÓW, 5.8. W niedzielę przybył do Lwowa premjer Grabski. Na dworcu powitali go wojewoda Zimny, prezes dyrekcji kolejowej Warwicz i wice dyrektor policji. Premjer zabawił we Lwowie godzinę, lecz nie opuszczał wagonu. Następnie udał się do Kossowa.

Deficyt olimpijski.

Olimpjada w Paryżu przyniosła miljon franków deficytu, ale będzie on pokryty, gdyż przedsięwzięcie zostało asekurowane w znanem tow. angielskiem Lloyd.

Odezwa do katolików

w Kaliszu.

Dnia 27 lipca rb. na zebraniu parafjalnym odbytym w Gmachu Straży Ogniowej Rzymsko katolickich obydwuch parafji postanowili jednogłośnie stosownie do przedłużonych kosztorysów rozłożyć składkę na odbudowę wieży Farnej (Św. Józefa) na wzmocnienie sklepień na tym że kościele, poprawienie dzwonnicy przełożenie dachu na kościele Św. Mikołaja (Kanoników), oraz na inne roboty konieczne do utrzymania budynków kościelnych składkę 100000 (sto tysięcy złotych) w stosunku 20000 (dwadzieścia tysięcy złotych) na parafjan ze wsi i (osiemdziesiąt tysięcy złotych na parafjan z miasta.

Na wsi składkę tą w myśl uchwały zbierać będą Wójci, a w mieście Magistrat. Następnie składki te będą wniesione do Skarbnika Dozoru p. Mieczysława Janaszewskiego, Nowy Rynek, Dom własny lub wprost do Banku Ziemi Kaliskiej na rachunek Dozoru. Ponieważ w mieście składki te będą rozłożone według podatku mieszkaniowego, przeto Dozór kościelny już teraz zwraca się do płatników, ażeby nie czekając nakazów płatniczych wnosili pieniądze na rachunek powyższych składek w w wysokości podatku mieszkaniowego, a to dla tego ażeby roboty można było przed zimą ukończyć.

Dozór kościelny połączonych parafji kato lickich wierzy, że parafjanie na tak konieczne potrzeby sami pospieszą ze składkami i niedopuszczą, ażeby z powodu braku pieniędzy remonty kościołów musiały być powstrzymane.

Prezes Dozoru Kościelnego
(—) M. SZARRAS.
Prezydent m. Kalisza
Sekretarz (—) Inż. S. PORADOWSKI.

Kalisz, dn. 1.8 — 1924 r.

KRONIKA.

— UROCZYSTOŚCI PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

W Kościele O.O. Franciszkanów, jutro tj. 6 bm., odpust zupełny z okazji uroczystości Przemienienia Pańskiego.

Porządek nabożeństwa następujący: Dziś we wtorek nieszpory z wyst. Na Sakr. i procesją o godz. 6 wieczorem. Jutro: Prymarja o g. 7 Uroczysta Msza św. na intencję Stow. Hafciarzy o godz. 9. Wotywa na int. Stow. dozorców domowych o godz. 10. Suma z wyst. N. Sakr., procesją i kazaniem o godz. 11. Nieszpory o godz. 6 wieczorem z nauką.

— DZIESIĘCIOLECIE WYMARSZU LEGJONÓW Z KRAKOWA.

Jak się dowiadujemy Związek Strzelecki uroczyście obchodzi rocznicę wymarszu I Brygady Piłsudskiego z Krakowa do Kongresówki.

W dniu zatem 6 sierpnia o godz. 9 rano od będzie się nabożeństwo żałobne w kościele Św. Mikołaja; wieczorem o godz. 7 „Capstrzyk", o godz. 7 i pół — przemówienie okolicznościowe — z gmachu Sądu Okręgowego w Al. Józefiny z zaś o godz. 8 i pół odczyt w Klubie Robotniczym.

— JAK ROZPOZNAĆ FAŁSZYWE 5 ZŁOTÓWKI?

Rozróżniać falsyfikaty nie jest bynajmniej rzeczą trudną.

Poza najcharakterystyczniejszym szczegółem, jaki posiadają falsyfikaty, a mianowicie zupełnie niemal zamazane białe tło orła, czynią ce z niego raczej czarnego, a nie białego orla— falsyfikaty łatwo nadto rozróżnić można przy przypatrzeniu się kształtom liter w następujących wyrazach: 1) litera m w wyrazie „płatniczym" jest w oryginale wyraźna, w falsyfikacie zaś robi wrażenie gzygzakowate i 2) litera M w wyrazie „więzieniem" jest na falsyfikacie zupełnie zniekształcona.

OFIARY:

Zamiast kwiatów dla uczczenia pamięci zacnego człowieka ś. p. Józefa Polaskiego składają 5 złot. na ochronkę im. Elizy Orzeszkowej

Adolf BEATUS z żoną.

— NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana o łaskawe pomieszczenie w Jego poczytnem piśmie następującej korespondencji.

Z BŁASZEK.

Miasteczko nasze, posiadające zaledwie cztery tysiące mieszkańców przybiera w ostatnich latach wygląd Europejski. Widzimy tutaj stu dnie arteryjskie — rozbrukowuje się olbrzymi a błotnisty rynek — mamy betonowe trotuary — wysadzone lipami całe ulice i w tej chwili budujе się olbrzymi gmach 7 klasowej szkoły powszechnej.

Z wewnętrznego życia miasteczka mam do zanotowania sprawę niezmiernie ważną.

Dnia 27 lipca po południu odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Spółdzielczego Stowarzyszenia „Błaszkowianki" we własnym gmachu, na którym widnieje wielkimi literami napis „gimnazjum" — a więc przybytek nauki i dobrego wychowania młodego tutejszego pokolenia.

Na porządku dziennym dzisiejszego zebrania figuruje jeden tylko skromny tytuł „sprawy szkolne" — a naprawdę powinien być napis „likwidacja i pogrzeb gimnazjum"!

Referuje sprawę i czyta przez półtorej godziny sprawozdanie szkolne Ks. Rawicki prob. z Budzisławia na Kujawach. Wylicza, że gimnazjum istniało przez lat siedem i były chwile, że miało aż 254 uczniów a obecnie zakończyło swojje istnienie na 54, że dawniej gimnazjum utrzymywało się doskonale samo ze swoich wpisów i było bardzo miłym wychowankiem „Błaszkowianki", a obecnie jest wielkim ciężarem i kłopotem dla swojego przybranego ojca, księdza Rawickiego i dla pań Ziemianek, które miały go subwencjonować. Zaznaczył ks. Rawicki, że był przy narodzinach „gimnazjum", a teraz przyjechał na pogrzeb, ponieważ nikt z możnych te go świata — szkoły tej ratować nie chciał.

Stawia więc wniosek i prosi zgromadzonych, aby uchwalili sprzedać wszystkie urządzenia i utensylja szkolne na pokrycie długów, jakie ma szkoła istniejący przy „Błaszkowiance" i prowadzony życzliwie przez panią Zelisławską.

Ponieważ jednak większość urządzeń i pomocy szkolnych powstało z dobrowolnych ofiar osób prywatnych, przeto jeden z obecnych na sali stawia wniosek, aby uchwałą zgromadzonych przekazać poprostu urządzenia szkolne miastu „Błaszki", by ono mogło w ten sposób przekształcić i poprowadzić szkołę nadal po wakacjach. I rzeczywiście momentalnie olbrzymia większość obecnych opowiedziała się za przekazaniem rzeczy szkolnych miastu. Ale wtedy powstała na sali straszna burza. Władze Towarzystwa, Prezydjum całe, Ziemiaństwo, byli nauczyciele gimnazjum oczekujący na wypłatę swych pensji, stare panny z miasteczka — wszystko to ruszyło na salę agitować za sprzedażą rzeczy szkolnych aby uzyskać pieniądze na prowadzenie sklepu, a nie za ofiarowaniem tych utensyljów miastu! W międzyczasie Ks. Rawicki znajduje straszka na mniej światłych włościan grożąc im, że jeżeli będą jeszcze raz głosowali za ofiarowaniem to brakujące sumy będą musieli pokryć z własnych funduszy. Większość zgromadzonych widząc co się dzieje opuściła salę i potem dopiero drugi raz poddano wniosek o sprzedaży pod głosowanie, który już wtedy bardzo łatwo przeszedł, bo przeciwni temu, wyszli.

Znacznie wcześniej widząc co się dzieje, opuścił salę miejscowy proboszcz, ks. kanonik dr. Brylik i prosił przewodniczącego o wykreślenie go na zawsze z listy członków „Stowarzyszenia".

Skorzystano też wtedy z ustąpienia większej połowy członków i poddano pod głosowanie wniosek o pożyczce 40000 złotych, do czego zgromadzenie nie miało prawa, gdyż punkt ten nie był wniesiony do porządku obrad Powinszować no sobie potem wzajemnie, że tak łatwo poszła likwidacja „gimnazjum" — a w tym czasie pod oknami przechodził pogrzeb i uderzono w dzwon żałobny jak gdyby na przestrogę, że tak spokojnie ani mówić, ani myśleć nie można o tem co się stało w Błaszkach w niedzielę 27 lipca 1924 roku. Ale też przy takich stosunkach ludziach, Władzach, profesorach jacy tu byli, inaczej stać się nie mogło!

O tem, co będzie dalej, napiszę później.

CZESŁAW JERYSZ.

Komitet Org. Sjonistycznej w Kaliszu podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 22.7 z kwesty ulicznej na cel biblioteki im. „Dr. Hercla" zebrano 257. zł. 60 gr. z tego wydatki 32 zł. 50 gr. pozostało 225 zł 10 gr. Sumę powyższą oddano komisji kulturalnej przy tejże Org. celem zakupu książek.

BIURO ROLNICZO-HANDLOWE

W. WASZAK

W KALISZU

SKŁADY:

SZOSA SZCZYPIORNSKA 4, TEL. 96, BOCZNICA WŁASNA.
ULICA MAJKOWSKA 10, TEL. 311.

poleca po cenach najniższych i na bardzo dogodnych warunkach płatności:
WĘGIEL DĄBROWIECKI i GÓRNOŚLĄSKI WE WSZYSTKICH GATUNKACH,
drzewo opałowe, superfosfat 18%, cement, wapno, częstochowskie i papę.

Dla pracowników państwowych na raty.

Na Raty!!!

FABRYKA FORTEPIANÓW

Braci K. i A. Fibiger

Polna № 16

poleca pianina najnowszej konstrukcji, pierwszej jakości, klawiatury tylko z kością słoniową. 1365

Tekst ogłoszenia „Przeglądu Politycznego".

Najpoważniejsze Czasopismo Polityczne w Polsce

DWUTYGODNIK

„PZEGLĄD POLITYCZNY"

JEST JEDYNEM ŹRÓDŁEM,

z którego czytelnik polski może się gruntownie i objektywnie informować o wszystkich zagadnieniach polityki europejskiej, odnoszących się do spraw polskich.

„Przegląd Polityczny" wychodzi pod redakcją najwybitniejszych sił naukowych i polityków polskich

Redakcja i Administ. PRZEGLĄDU POLITYCZNEGO Warszawa Nowy Świat 47

Prenumerata półroczna 10 zł. Konto czekowe P. K. O. 8750.

Zawiadamia się, że T-wo Handlowo-Rolnicze

„PALIWO"

Sp. z ogr. odpow. zostało rozwiązane z dniem 5-go sierpnia r. b.

Do przeprowadzenia ostatecznej likwidacji upoważniony został wyłącznie p. Jan Goszczyński.

Jan Goszczyński
Józef Jabłkowski
Józef Gałczyński
1472

STUDENTKA UNIWERSYTETU Warszawskiego

udziela lekcji ceny przystępne. Wiadomość w Admin. Gazety Kaliskiej. 1323

Udzielam lekcji

Francuskiego

Oferty składać pod „Francuskę" w Gaz. Kal. 1296

Konkurs na rozwiązanie zagadki.

Celem szybkiego zaznajomienia P. T. Publiczności z naszemi pierwszorzędn. pugilaresami skórzanemi, eleganckiego wyglądu, zdecydowaliśmy się sprzedawać takowe po wyjątkowej cenie zł. 6. Każdy kupujący ma oprócz tego prawo uczestniczenia w konkursie na rozwiązanie zagadki. Zagadka brzmi:

„Ile zamówień otrzymamy na nasze ogłoszenie"?

Ogłoszenie ukaże się w 30 poważnych gazetach.

Na rozwiązanie które podadzą prawdziwą liczbę wzgl. najbliżej określą, wyznaczamy następujące premje:

1. premja: jedna nader elegancka sypialka, wyznaczona kwota zł. 2.000
2. premja: jedna elegancka jadalka, wyznaczona kwota „ 1.500
3 premja: 14 dniowa podróż dla 2 osób w obrębie Rzeczypospolitej według własnej woli z utrzymaniem tylko w pierwszorzędnych hotelach włącznie z wszelkiemi wydatkami w. kwota zł. 1.000
4. premja: 8 dniowa podróż dla 2 osób w obrębie Rzeczypospolitej według własnej woli pod powyższemi warunkami w. kwota zł. 650
5. premja: 8 dniowa podróż w obrębie Rzeczypospolitej dla jednej osoby wyznaczona kwota zł. 450

6—10 premja: zegarek kieszonkowy męski wzgl. damski po 300 złotych wartość łączna zł. 1.500
11—20 premja: zegarek kieszonkowy męski wzgl. damski po 150 złotych wartość łączna zł. 1.500
21—100 premja: para bucików męskich wzgl. damskich po 30 złotych wartość łączna zł. 2.400
101—300 premja: ciemna wzgl. bronzowa teczka do akt po 12 złotych wartość łączna zł. 2.400
301—500 premja: portfel skórzany po 8 złotych wartość łączna zł. 1.600

Razem 15.000

WARUNKI.

1) Do wzięcia udziału w konkursie są upoważnieni wszyscy z wyjątkiem pracowników naszej firmy,
2) Biorący udział winien przesłać przekazem pocztowym zł. 6. za którą to kwotę otrzyma natychmiast pierwszorzędny pugilares skórzany, bardzo eleganckiego wyglądu.
3) Stwierdzenie wygranych nastąpi dnia 1-go września r. b. w obecności notarjusza i komisji, składającej się z 6-ciu uczestnikiw. W razie równości rozstrzyga los.
4) Wszyscy uczestnicy będą o wyniku uwiadomieni. Nazwiska Uczestników oznaczonych pierwszymi 20 premjami będą w tejże gazecie ogłoszone, tak samo i nazwiska członków komisji. Premje będą dostarczone bez jakichkolwiekbądź kosztów za portorjum lub frachtu do dnia 8-go września r. b.
5) Wyznaczone premje będą wypłacone przy 50 000 zamówieniach i podwyższą wzgl. zmniejszą się w stopniu procentowym do nadesłanych zamówień.
6) Na życzenie wypłacamy zamiast premji wyznaczone kwoty.
7) Na powyższe warunki zgadzają się wszyscy uczestnicy.

Górnośl. Tow. Handlowe z ogr. odp. Królewska Huta. Skrzynka poczt. 172.

Zginął patent IV kategorji na sprzedaż owocu przy ulicy Wrocławskiej № 32 na imię Józefy Gieżak. 1469

Zginął paszport wydany przez gm. Tyniec wieś Pólko na imię Kazimiery Drachal. 1466

SKRZYPCE stare, ograne kupię okazyjnie. Wiadomość - apteka W-go Kurowskiego. 1468

ZGADNIJ!

Celem szerszego zapoznania naszej od lat istniejącej firmy drzewnej, urządzamy niniejszą ZAGADKĘ PREMIOWĄ urządzamy niniejszą

1. premja:	urządzenie pokoju męskiego wartości zł.	1.500.—
2. „	„ „ sypialni „ „	800.—
3. „	„ „ kuchenne „ „	300.—
4—6. „	po jednym przedmiocie użytku domowego	200.—
7—15.	„ „ „ „ „	100.—
16—25	„ „ „ „ „	75.—
26—50	„ „ „ „ „	50.—
51—150	„ „ „ „ „	30. 10.—

ZAGADKA:

i . . n . . . e . . g . . . n . . . o . . . z

Powyższe sylaby tworzą nazwę najstarszego miasta Województwa Poznańskiego.

WARUNKI:

1. Rozwiązanie wyraźnie napisane z powołaniem się na numer i gazetę do dnia 8 sierpnia nadesłać, dołączając dwa zł. (nie w znaczkach) na koszta manipulacyjne.
2. Podział premji za dobre rozwiązanie następuje w dniach od 8—10 sierpnia.
3. Nazwiska wygrywających ogłoszone zostaną w tych samych dziennikach.
4. Zastrzegamy sobie, że żadnych praw sądowych nie można sobie rościć z tytułu nadesłanych dobrych rozwiązań.

Dom Przemysłowo-Handowy „Drzewo" J. Kowalkiewicz-Poznań, Stary Rynek 60.

Redaktor W. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny. 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.